



Prawna Ochrona Marki

Transkrypt podcastu #000

O czym jest podcast Prawna Ochrona Marki i kim jest jego autor?

10 października 2016 r.

Opis odcinka: <http://znakitowarowe-blog.pl/000>

Witam Cię bardzo serdecznie.

Nazywam się **Mikołaj Lech**, a to jest mój podcast pt. „Prawna ochrona marki”, odcinek zerowy.

Jako rzecznik patentowy opowiem Ci, jak możesz zapewnić swojej marce silną ochronę prawną oraz dlaczego jest to takie ważne. Dowiesz się również, jakich błędów jako przedsiębiorca powinieneś unikać. Ten podcast jest również uzupełnieniem wiedzy, którą dzielę się na moim blogu pod adresem znakitowarowe-blog.pl.

Dzisiejszy odcinek jest wyjątkowy, ponieważ ma numer zero. A to oznacza, że w dobrym tonie byłoby powiedzieć nieco o sobie: kim jestem, dlaczego prowadzę ten podcast, oraz na jakie tematy zamierzam się wypowiadać.

Statystyki mojego bloga pokazują, że ok. **75% unikalnych użytkowników**, którzy na niego trafiają, to są osoby nowe. Statystycznie więc nic o mnie nie wiesz :)

Jak wspomniałem na wstępie, **jestem rzecznikiem patentowym**. I znów doświadczenie życiowe uczy, że mało kto wie, czym zajmuje się rzecznik patentowy zawodowo. Musiałem to nawet tłumaczyć moim dobrym znajomym. **Rzecznik patentowy** to zawód prawniczy, podobnie jak adwokat czy radca prawny. Uprawnienia zawodowe uzyskujemy dokładnie w ten sam sposób, tzn. po studiach musimy dostać się na trzyletnią aplikację rzecznikowską,

która zwięczona jest bardzo trudnym, kilkudniowym egzaminem zawodowym.

Dopiero jak go zdamy, możemy wykonywać nasz zawód.

Ja jestem wielkim fanem **specjalizacji prawników**. Uważam, że jest to z korzyścią dla klientów, którzy zwracają się do osób, które dysponują większą wiedzą i są ich w stanie obsłużyć lepiej, i jest to z korzyścią również dla samych prawników. Dostają bowiem sprawy właściwie do siebie podobne, sprawy w których czują się mocni. Tutaj powiem jedynie, że rzecznik patentowy specjalizuje się **we wszelkich sprawach związanych z Urzędem Patentowym**, w tym właśnie w prawnej ochronie marki. I jako ciekawostkę powiem Ci, że rzecznik patentowy w sprawach związanych z własnością przemysłową może na równi z radcą prawnym i adwokatem reprezentować Cię w sądzie. Tak więc jeżeli ktoś grozi Ci, że **naruszyłeś cudzy znak towarowy**, to rzecznik patentowy jest specjalistą dokładnie z tej dziedziny i mógłby Cię również bronić przed sądem.

Być może zastanawiasz się, jak to się stało, że trafiłem do tak niszowego zawodu. No cóż, w 1999 r. moi rodzice zaczęli prowadzić **kancelarię patentową**, więc styczność z tym prawem miałem właściwie od dziecka. Jako kilkulatek miałem wrażenie, że zawód rzecznika patentowego **to najlepszy zawód na świecie**. Wynikało to z tego, że mój tata, kiedy szedł na spotkanie do firm cukierniczych, przynosił zawsze mi i bratu torby pełne słodyczy :) Tak więc robiło to wrażenie na mnie jako siedmiolatku. W efekcie nie chciałem już odnajdywać kości dinozaurów, tylko pragnąłem być rzecznikiem patentowym :)

Gdy byłem jeszcze w liceum, tata zaczął mnie zabierać na różne **sprawy sporne**, w których brał udział. Ja zawsze siadałem na widowni i obserwowałem pracę pełnomocników, obserwowałem cały ten spór. Podczas powrotu do domu **omawialiśmy naszą taktykę**, jakie wnioski możemy z danej sprawy wyciągnąć, co się sprawdziło, co nie. Z czasem sam zacząłem przygotowywać pewne pisma procesowe. Jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, kiedy wielu rzeczy się nauczyłem, dostawałem już te naprawdę najcięższe sprawy. One były świetne z prawnego punktu widzenia, ponieważ szalenie mnie rozwijały, ale były też trudne i skomplikowane. Później efekty mojej pracy w postaci różnych pism były weryfikowane przez „szefa”.

Natomiast w którymś momencie zobaczyłem, że **to doświadczenie bardzo mi się przydało**, szczególnie na aplikacji. Kiedy po raz pierwszy weszliśmy na salę rozpraw w Urzędzie Patentowym i obserwowaliśmy przebieg procesu, część osób z naszej grupy, tych młodych aplikantów, była trochę onieśmielona. Wizja występowania w roli pełnomocnika ich przerażała. Oni nigdy wcześniej z tym Urzędem nie mieli do czynienia i wyobrażali sobie, że nagle mieliby tu pełnić funkcję pełnomocnika. Ja natomiast, uczciwie mówiąc, miałem już pewne doświadczenie,

ponieważ w takich rozprawach uczestniczyłem kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt razy, dokładnie w tym samym pomieszczeniu, więc widziałem, jak wygląda przebieg rozpraw, gdzie siedzą pełnomocnicy, rozpoznawałem już nawet osoby z kolegium orzekającego. Tak więc wizja brania udziału w rozprawie, choć była stresująca dla nowicjusza, to jednak **mnie nie przerażała**.

Powiem Ci, że spotkała mnie wtedy **ciekawa i stresująca zarazem historia**. Po 18 miesiącach, kiedy byłem na aplikacji – bo w świetle prawa można było wtedy zastępować swojego patrona w sporze, tak więc to, że będziemy kogoś zastępować, to nie była taka odległa przyszłość – dałem znać swoim znajomym, którzy akurat byli tego dnia w Urzędzie Patentowym na praktykach, że będę prowadził bardzo ciekawy proces i mogą przyjść posłuchać. Powiem Ci tylko, że jeżeli sprawa nie jest utajniona, to na taką rozprawę może wejść każda osoba z ulicy, usiąść i przysłuchiwać się. Ja byłem przekonany, że przyjdą 2–3 osoby.

Natomiast moje koleżanki, obecnie już rzeczniczki patentowe – serdecznie je pozdrawiam – życzliwie powiedziały również reszcie osób, że ciekawy spór się toczy i czemu by swojego kolegi **nie popodglądać trochę** na tej rozprawie.

I co się okazało?

Na rozprawę przyszło chyba **grubo ponad 30 aplikantów** – na pewno wszystkie krzesła się skończyły. Tak więc ja w roli pełnomocnika, po drugiej stronie – dwóch radców prawnych i na widowni grupa ponad 30 aplikantów, którzy mi się przyglądali. Rozprawa była bardzo ciekawa, ja bardzo dobrze przygotowany, od A do Z ją poprowadziłem i dobrze sobie poradziłem. Podobno przewodnicząca w ciepłych słowach się o mnie wypowiadała. Ale muszę powiedzieć, że to była bardzo stresująca sytuacja i każde moje potknięcie na pewno byłoby komentowane przez kolegów i koleżanki. Natomiast jest takie powiedzenie, że „w walce człowiek się hartuje”, więc później jest tylko łatwiej.

Formalnie **blog zacząłem pisać** na początku mojej trzyletniej aplikacji rzecznikowskiej. Przypominam Ci, że znajdziesz go pod adresem znakitowarowe-blog.pl. Natomiast powód, dla którego zdecydowałem się na pisanie, był dość prozaiczny. Któregoś dnia musiałem trzem różnym klientom wytłumaczyć, czy w Urzędzie Patentowym lepiej chronić nazwę czy logo firmy. Każda z tych rozmów trwała dobre pół godziny, ponieważ temat był troszkę obszerny, i szczerze mówiąc, pod koniec dnia miałem go już absolutnie dosyć. Pomyślałem, jak świetnie by było, gdybym każdego z tych klientów mógł odesłać do [specjalnego artykułu](#) o tym na mojej stronie. Raz – że opisałbym go dokładniej, a dwa – zyskałbym tak naprawdę półtorej godziny pracy. Rozgryzałem temat w danej dziedzinie i później w prosty sposób opisywałem na blogu.

Przykładowo zagadnienia: [czy nazwisko może być znakiem towarowym](#),
[czy pojedyncze słowo jest chronione prawem autorskim](#).

Pierwszy znaczący sukces osiągnąłem pod koniec 2013 r. Urząd Patentowy organizował wtedy ogólnopolski konkurs na informacje medialną o własności intelektualnej. Specjalnie na tę okazję przygotowałem ponad 40-stronicowy e-book pt. **10 rzeczy, które musisz wiedzieć o prawnej ochronie marki**. Okazało się, że otrzymał on wyróżnienie w tym konkursie. E-book jest do ściągnięcia na moim blogu pod tym [linkiem](#). Ale co ciekawe, rok później zgłosiłem się znów do tego konkursu, zgłaszając tym razem całego bloga, na którym było już ok. 100 artykułów. I co najważniejsze – [wygrałem ten konkurs](#). Wtedy uświadomiłem sobie, co tak naprawdę się stało. Moją twórczość **docenił sam Urząd Patentowy**. To jest najważniejsza instytucja w kraju, która zajmuje się własnością przemysłową. Tego chyba nie da się przebić i zastanawiam się, jaki konkurs byłby tutaj, w mojej ocenie cenniejszy.

Dało mi to pozytywnego kopa do dalszej pracy. Utwierdziło mnie w przekonaniu, że to, co robię, ma sens. Zresztą pisanie o ochronie marki totalnie mnie już wtedy wciągnęło i już mogę spokojnie powiedzieć, że wtedy stało się moją pasją. Niemniej wtedy postanowiłem iść o krok dalej i moje artykuły zacząłem uzupełniać o [nagrania wideo](#), co było stresujące.

Mówi się, że statystycznie ludzie bardziej boją się przemówień publicznych niż śmierci. Każdy mógł zobaczyć, ocenić i skomentować mój występ. Na szczęście odbiór tego, co zrobiłem, był bardzo pozytywny. Okazało się nawet, że część osób wolała oglądać moje filmy, niż czytać artykuły.

Tak więc **blogowanie całkowicie mnie wciągnęło** i chyba można powiedzieć: uzależniło, ponieważ jak długo nie piszę, bo np. mam za dużo pracy i nie mam czasu wolnego, to czuję się fatalnie. Czegoś mi brakuje. W momencie kiedy przygotuję artykuł, który jest naprawdę dobrze stworzony, zredagowany, i go opublikuję, normalnie czuję, jak endorfiny napętniają moje ciało. Można to chyba nazwać faktycznie jakąś formą uzależnienia, ale wydaje mi się, że każdy profesjonalny bloger czuje to samo – satysfakcję z dobrze wykonanej pracy.

W kontekście tego wszystkiego możesz pomyśleć, że tematyka prawnej ochrony marki pasjonowała mnie od zawsze, ale tak nie było. W liceum i na studiach **byłem całkowicie pochłonięty najnowszą historią Rosji**, a w szczególności tym, co działo się po upadku Związku Radzieckiego. W efekcie, kończąc studia prawnicze, na temat pracy magisterskiej wybrałem sobie: **Prawo do samostanowienia narodu na przykładzie narodu czeczeńskiego**. To bardzo ciekawe zagadnienie, szczególnie w kontekście niedawnego anektowania Krymu

przez Rosję. Na tyle się zainteresowałem się tą tematyką w tamtym okresie, że rozpocząłem również studia na kierunku stosunki międzynarodowe. Dobrze je wspominam, m.in. dlatego że **poznałem tam swoją narzeczoną**, więc nie ma wątpliwości, że pójście na te studia to była bardzo dobra decyzja. Jako ciekawostkę powiem Ci, że broniłem się w tym samym czasie na jednych i drugich studiach w odległości dosłownie dwóch dni. Na prawie był to wtorek, a na stosunkach międzynarodowych – czwartek. Więc jak ktoś chce, to może.

Jak widzisz, strasznie się rozgadałem, a powinienem przejść do najważniejszych rzeczy, czyli **opowiedzieć o samym podcaście**.

W ogóle formuła podcastingu strasznie mi się podoba. Daje dużo możliwości, mogę przez 20–30 minut dokładnie omówić jakieś zagadnienie. Tak obszernych artykułów w praktyce na blogu nikt by nie czytał. Więc w podcaście mogę się trochę bardziej rozgadać, choć oczywiście będę starał się mówić jak najbardziej merytorycznie. Nie jestem jednak tutaj tak bardzo ograniczony formułą i mogę nawet przez pół godziny czy godzinę mówić dokładnie na jakiś temat.

Poza tym podcasty są idealne dla osób, które nie mają czasu czytać. Jadąc samochodem, biegając, jesteś w stanie odsłuchać kilka czy nawet kilkanaście podcastów. Wątpię jednak, abyś znalazł czas i ochotę, aby przeczytać np. wszystkie moje artykuły na blogu. Tych, mam wrażenie, napisałem już chyba dobre 200. Zresztą powiem szczerze: chyba bym się nawet Ciebie przestraszył, ponieważ zawsze mówię, że jestem jedyną osobą, która przeczytała wszystkie swoje artykuły. Faktycznie stawiam sobie jednak za cel zawrzeć w podcastach wszystko to, o czym pisałem przez ostatnie cztery lata. Mam wrażenie, że jeżeli wysłuchasz wszystkich nagrań, to w tematyce prawnej o ochrony marki **będiesz wiedzieć więcej niż 90% przedsiębiorców**.

Na blogu założyłem sobie taki cel, żeby mówić **prostym i zrozumiałym językiem** dla każdego nieprawnika. To wiąże się trochę z tym, że posługuję się językiem potocznym. Więc informuję moje koleżanki i kolegów – czy to prawników, czy rzeczników patentowych – że tak, posługuję się językiem potocznym i **robię to z premedytacją**, aby przedsiębiorcy zrozumieli te niełatwe zagadnienia prawne.

Najczęściej ludzie szukają informacji o prawnej ochronie marki, gdy, jak ja to mówię, już ich coś boli. Często zwracają się do mnie o pomoc osoby, które dostały jakieś [pismo z kancelarii prawnej](#). Pamiętam historię jednego przedsiębiorcy z Bydgoszczy, który działał na rynku dobre 10 lat. Zwrócił się do nas, chcąc [zarejestrować znak towarowy](#) w Urzędzie Patentowym. Ja w takiej sytuacji zawsze mówię, że warto poprzedzić takie zgłoszenie

badaniem zdolności rejestrowej znaku. Badanie polega na sprawdzeniu, czy istnieją jakieś kolizje do rejestracji np. w postaci istnienia podobnych już zarejestrowanych znaków towarowych. I w tamtej sytuacji okazało się, że od 15 lat skutecznie zarejestrowany jest znak towarowy pewnego przedsiębiorcy w Poznaniu, który działa dokładnie w tej samej branży.

Co to oznacza?

To oznacza tyle, że nasz klient od 10 lat, **od pierwszego dnia działalności, naruszał cudze prawa.** Jednak informację o tym dostał od zaprzyjaźnionego rzecznika patentowego i mógł po cichutku się wycofać. Na szczęście drugie pokolenie wchodziło do firmy, czyli syn przekonał ojca, że warto, aby ich marka nie naruszała prawa. W efekcie dostałem kilka propozycji, ja te znaki przebadłem, wybraliśmy te, które są najlepsze, i jeden zgłosiliśmy do ochrony.

Ta historia przypomniła mi się dość niedawno, ponieważ ostatnio przejeżdżałem obok siedziby tego przedsiębiorcy i widziałem, że wywiesili szyld z nowym logo, więc mam jakiś wpływ na to, jak przedsiębiorcy działają na rynku.

W moich podcastach będę mówił o właśnie takich sytuacjach. Zawsze powtarzam, że **lepiej zapobiegać, niż leczyć.** Jeżeli wiesz o problemach, które mogą pojawić się w przyszłości, to możesz łatwiej im zapobiegać. Bardzo często przedsiębiorcy wybierają nazwy, które z marketingowego punktu widzenia są atrakcyjne, natomiast z prawnego – są naprawdę tragiczne. Wiele tych problemów jesteś w stanie wyeliminować na etapie kreowania swojej marki.

Zaletą podcastów jest to, że **łatwiej się ich słucha, niż czyta artykuły.** Sam się niedawno na tym złapałem, ponieważ kupiłem sobie książkę dość znanego blogera finansowego, Michała Szafrąńskiego. I powiem Ci uczciwie, że przez dobre dwa tygodnie przeczytałem może z 50 stron. Wieczorami zawsze nie miałem czasu, albo byłem już tak zmęczony, że nie chciałem zabierać się za nic, co wymagało pracy intelektualnej, natomiast dokładnie w tym samym czasie przesiadłem niemal 20 **jego podcastów.** Mówię sobie: „Jak to się stało? Ponoć nie miałem czasu!”. Więc **możesz słuchać podcastów, robiąc dwie czynności jednocześnie:** jadąc, sprzątając, biegając. To jest rozwiązanie dla tych ludzi, którzy nie mają czasu czytać. Mam wrażenie, że tę grupę stanowią w szczególności przedsiębiorcy, którzy są absolutnie zabiegani.

Ponadto osobiście nie mam dobrego zdania o mediach publicznych. Nie wiem, czy czytałeś książkę **4-godzinny tydzień pracy Ferrissa.** Jeżeli nie, to polecam, bo naprawdę otwiera oczy. Napisał on tam, że większość informacji, które podają media, nie mają dla nas absolutnie żadnego znaczenia. Bo zastanów się: co da Ci informacja, że np. w Australii szaleją obecnie pożary, albo że w weekend majowy zginęło o 3% mniej ludzi niż przed rokiem? Media walczą

o naszą uwagę, bo im więcej odbiorców, tym uzyskują wyższe wpływy z reklam. A niestety nic nie przyciąga lepiej przed odbiorniki niż **negatywne informacje**.

To zjawisko ma nawet swoją nazwę: **infotainment**.

Poza tym radio i telewizja mają tzw. **przekaz jednostronny** – nie masz wpływu na to, co jest tam prezentowane. Możesz co najwyżej wyłączyć odbiornik albo zmienić kanał. Kiedy spojrzemy na to wszystko z boku, to przyznałem Ferrissowi rację. Przystałem oglądać telewizję na rzecz wybranych serwisów internetowych i książek na tematy dla mnie ważne.

Zamiast radia zacząłem za to słuchać podcastów. Przykładowo w tym roku zjeździłem z moją narzeczoną samochodem kawał Gruzji, prawie 2 tys. km, po drodze odsłuchaliśmy wszystkie odcinki świetnego podcastu pt. „**Po nitce Ariadny**”, który jest nagrywany przez Ariadnę Wiczling. Więc **podcasty dają Ci wybór**: możesz słuchać wybranych przez siebie treści, tylko kiedy chcesz. To się chyba nazywa wolność. A przy okazji nie ma reklam.

Wracając do moich podcastów, chciałbym uzupełniać je o **wywiady z ciekawymi osobami** z branży. Może nie zdradzę, o kogo chodzi, ale na mojej krótkiej liście jest ok. dziewięciu osób i już część z nich wyraziła się już bardzo entuzjastycznie o tym pomysle.

Na koniec mam jeszcze jeden cel, który chciałbym osiągnąć przez mój podcast. Zależy mi na tym, aby budować u przedsiębiorców świadomość, że **jest taki zawód jak rzecznik patentowy**. Będę więc opowiadał, czym zajmujemy się w swojej pracy zawodowej i w czym pomagamy przedsiębiorcom.

To wszystko, co chciałem Ci dzisiaj powiedzieć. Odcinek zerowy jest dość specyficzny, bo zbyt dużo tej merytorycznej wiedzy nie ma. Znajdziesz ją jednak w moich kolejnych odcinkach, dlatego gorąco zachęcam Cię do odsłuchania mojego następnego nagrania.

Ten odcinek wraz z notatkami do niego znajdziesz na moim blogu pod adresem <http://znakitowarowe-blog.pl/000>. Kolejne odcinki będę wrzucał odpowiednio pod numerami 001, 002, 003 itd.

Dziękuję Ci bardzo za uwagę i do usłyszenia!



Potrzebujesz pomocy prawnej? Skontaktuj się ze mną:

+48 575 999 710

mikolaj@lech.bydgoszcz.pl